

W NUMERZE min.:

- **INTERWENCJE**
Ulica Nagrobna - str. 2
- **LISTY DO REDAKCJI**
Sezon ogórkowy? - str. 2
- **POLICJA W MIEŚCIE**
-str. 3
- **TELEFON INTERWENCYJNY**
Więcej światła - str. 3
- **KOMUNIKACJA MIEJSKA**
Na piechotę? - str. 3
- **NADNIEMIEŃSKA AURA W MARKACH**
Wizyta dzieci z Placieniszek - str. 3
- **WODA W MIEŚCIE**
Cudze chwalicie - str. 4
- **SPOŁECZNOŚCI LOKALNE**
Pomiędzy rodziną a narodem - str. 4
- **EDUKACJA** - str. 4
- **NA RYBY** - str. 4
- **NIEZBĘDNIK:**
- Linia "M"
- Adresy e-mailowe
UM MARKI
- Paszporty - str. 6
- **Z APTEKI POSZŁA DO PRACZKI** - str. 7
- **ULICA CICHA CZ.2** - str. 7
- **LETNIE KLIMATY**
Rowerem z Marek nad Zegrze - str. 8
- **MARKI W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU**
- **Zbigniew Paciorek przedstawia historię miasta** - str. 9
- **ZDROWIA NIE KUPUJE SIĘ NA RECEPTY** - str. 10
- **ZWIERZĘTA NA DROGACH** - str. 10

Szanowni Markowianie

To już drugi numer Rzeczpospolitej Mareckiej. Z nieklamną satysfakcją odnotowaliśmy przychylne przyjęcie gazety, ze strony mieszkańców naszego miasta. Zaufanie, jakim obdarzyli Państwo nasze pismo cieszy i zobowiązuje do stałego podnoszenia poziomu RM, co niniejszym staramy się czynić. Wszystkich czytelników zapraszamy do aktywnego włączenia się w redagowanie pisma, poprzez nadsyłanie informacji do redakcji gazety. Całemu zespołowi, zależy na tym, aby RM, była gazetą żywą, aktualną i prawdziwą, gazetą traktującą o lokalnych problemach, radościach, osiągnięciach, Państwa gazetą.

Piotr Matusiak,
redaktor naczelny



PLAKATY Z RASISTOWSKIMI MALUNKAMI !!!

Długo zastanawialiśmy się nad publikacją tego zdjęcia. Doszliśmy jednak do wniosku, że skoro na tego typu "popisy", patrzy codziennie kilkanaście tysięcy ludzi, a plakaty nadal szpecą nasze miasto, należy ten problem poruszyć na łamach Rzeczpospolitej Mareckiej.

Więcej - "Z mareckiego forum" - strona 10



Marki w Zieleni

Dobiega końca tegoroczna edycja konkursu "Marki w Zieleni" organizowanego przez UM Marki. Organizatorom, z roku na rok, coraz trudniej jest wybrać najpiękniejszy przydomowy ogród i balkon ze względu na rosnący poziom zgłaszanych prac.

Szczegółową relację z konkursu oraz prezentacje nagrodzonych posesji będzie można niebawem obejrzeć w portalu społeczności Marek www.marki.net.pl oraz w następnych numerach RM.

Zachęcamy zarówno do upiększania swoich posesji, jak i do udziału w przyszłych edycjach konkursu.

Krzysztof Bychowski



niech Cię
widzą

- PROJEKTOWANIE ulotki, foldery, wizytówki, znaki firmowe, plakaty
- WYDRUKI WIELKOFORMATOWE system INKJET
- REKLAMA WEWNĘTRZNA POS-y
- LITERY PRZESTRZENNE neony, styrodur i PCV
- REKLAMY ŚWIETLNE, KASETONY WIELKOFORMATOWE
- MONTAŻE
- REKLAMA NA POJAZDACH od projektu do wykonania
- PROFILE ALUMINIOWE przeznaczone do reklamy wizualnej

Zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu wystawowego

REKWAR

ul. Wysockiego 15B, 03-371 Warszawa, tel. (22) 331 89 11, (22) 331 89 08, fax (22) 331 89 09
e-mail rekwar@rekwar.com.pl, wikprojekt@wikprojekt.pl, www.rekwar.com.pl, www.wikprojekt.pl

WIKPROJEKT

ACTIVENET
projektowanie skutecznych* stron internetowych

*skutecznych - często i chętnie odwiedzanych przez użytkowników Internetu
05-270 Marki, ul. Bema 18; tel. (0.22) 771 42 39, 0-501 271 048; biuro@avn.pl, www.avn.pl

List do redakcji Sezon ogórkowy?

Mieszkam w Markach od urodzenia. Można by rzec jestem rodowitą markowianką. Zjawiska jakie ostatnio obserwuję napawają mnie przerażeniem. Niestety te wydarzenia dotyczą mnie osobiście w dość nie miły sposób.

Mówi się powszechnie że miesiące letnie są okresem ogórkowym. Nie dla złodziei. W ciągu ostatnich trzech tygodni zostałam dwa razy okradziona. Mój jednorodzinny dom stał się obiektem harców gnoi, które jak mniemam (a w zasadzie jestem pewna) mieszkają dwie ulice dalej. Kiedyś istniał kodeks honorowy ludzi zajmujących się tym procederem. Żaden szopenfelciarz (tuzież doliniarz) nie skalął się "wjazdem na kwadrat"- (włamaniem do mieszkania) w mieście-dzielnicy w której sam zamieszkuje. No cóż wszystko ulega degeneracji i skundleniu. Pozostaje żywić nadzieję że dobre obyczaje wrócą, a gnoje, które za moje "fanty" kupiły sobie nowy dres, poprzypalają go sobie wnet papierosami.

* Imię i nazwisko do wiadomości redakcji.

** Redakcja dokonała skrótów.

PISZCIE DO NAS!

Prosimy Szanownych czytelników o nadsyłanie listów i komentarzy do redakcji.

W miarę naszych możliwości będziemy je publikować na łamach Rzeczpospolitej Mareckiej.

Adres redakcji:
Rzeczpospolita Marecka
ul. Wysockiego 15b
03-371 Warszawa

e-mail: rm@marki.net.pl



Interwencje

ULICA NAGROBNA

Niedawno na ulicy Ciurlionisa pojawiło się dość osobliwe zwałowisko. Wzdłuż ulicy wysypano krzyże i płyty nagrobne z danymi oraz zdjęciami zmarłych. Widok ten żywcem przypomina, żydowskie lub poniemieckie zdewastowane cmentarze, których niestety w naszym kraju nadal nie brakuje. Ale dlaczego następny tego typu obiekt ludzkiej bezmyślności, utworzony w samym środku ponad dwudziestotysięcznego miasta, graniczącego ze stolicą dużego środkowoeuropejskiego państwa?

Po dokładnych oględzinach obiektu okazuje się, że 'pomysłowy' właściciel terenu, postanowił utwardzić grunt. Elementarna przyzwoitość nakazywała by uczynić to w sposób bardziej etyczny. A tak fragmenty budowli, które do niedawna służyły pamięci, i chroniły doczesne szczątki zmarłych, tworzą zwałowisko na sporym odcinku ulicy Ciurlionisa. Cała sprawa wydaje się tym bardziej bulwersująca że na tablicach widnieją imiona i nazwiska oraz daty śmierci (np. to 2 czerwca 2002 roku!!!) czyichś krewnych, rodziców, braci

Pozostaje mieć nadzieję że ten stan rzeczy szybko ulegnie zmianie, a o epizodzie nikt nie będzie pamiętał.

Piotr Matusiak

Ciurlionis Mikalojus Konstantinas (1875-1911), litewski malarz-nawator, grafik i kompozytor, przez niektórych krytyków uważany za pierwszego abstrakcyjnego malarza. Jako 14-letni chłopiec grał w orkiestrze ks. M. Ogińskiego; z jego pomocą kształcił się w Warszawie (1894-99), m.in. u A. Sygietyńskiego i Z. Noskowskiego. W latach 1901-1902 kontynuował studia w Lipsku. W 1907 wyjechał do Wilna, biorąc aktywny udział w litewskim narodowym ruchu kulturalnym (m.in. był jednym z organizatorów Litewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Od 1909 w Petersburgu, gdzie zbliżył się do kręgu twórców z ugrupowania Mir Iskusstwa.

Ostatni rok spędził w Pustelniku, w elitarnym szpitalu doktora Olechnowicza. Zmarł w Pustelniku 9 kwietnia 1911 roku.



Polskie dzieci z Wileńszczyzny w Markach.

W połowie czerwca, 35 osobowa grupa dzieci i młodzieży z miejscowości Płacieniszki koło Wilna, gościła u nas w Markach. Dzieci przyjechały na zaproszenie Stowarzyszenia Przyjaciół Polskich Szkół na Litwie. Organizatorzy zapewnił gościom wiele atrakcji. Jak na tygodniowy pobyt dzieci wykorzystały go naprawdę aktywnie. Codziennie w Szkole Podstawowej nr.3, która była współorganizatorem idei, uczęszczały na lekcje ze swoimi rówieśnikami z naszego miasta. Zwiedziły Zamek Królewski, Pałac Kultury i Nauki, odbyły wycieczkę do ZOO, Muzeum Narodowego i Wilanowa. Nie zabrakło również spotkania z Burmistrzem Miasta Marki Januszem Werczyńskim, który powitał dzieci nie jak "gości ale jak domowników, których dawno u nas nie było...". Przekazał najserdeczniejsze wyrazy sympatii, a przede wszystkim pamięci. Na pożegnanie obdarował każdego upominkiem (walkman). W podziękowaniu za umożliwienie

przyjazdu do Marek dyrektor Szkoły Polskiej w Płacieniszkach p. Anna Bobrowska wręczyła burmistrzowi na pamiątkę wileńską palmę.

Oczywiście nie obeszło się bez spotkania w Mareckim Ośrodku Kultury. Pani Krystyna Klimecka-dyrektor MOK ugościła dzieci przy ciasteczkach i herbacie, opowiadając o pracy ośrodka. Na pożegnanie przekazała książki dla biblioteki szkolnej w Płacieniszkach.

Ostatniego dnia uczestnicy wycieczki spotkali się przy ognisku. Było pieczenie kielbasek, gry zespołowe, śpiewanie jednym słowem "przednia biesiada"

Następnego dnia dzieci wyjechały w Bieszczady, pozostawiając mieszkańcom Marek część nadniemeńskiej aury jaki ze sobą przywiozły.

Sylwia Kwas



Płacieniszki - Wieś zamieszkała wyłącznie przez Polaków. W 1995 roku, w ramach reformy administracyjnej, siłą przyłączona do Wilna. Polska szkoła istnieje tu nieprzerwanie od prawie 100 lat, stanowiąc ostoję polskości dla kilku sąsiednich wsi, zamieszkałych również wyłącznie przez Polaków

WESELA

WYNAJEM NOWO OTWARTEJ SALI
KOMPLETNIE WPOSAŻONEJ

Wolne terminy od 01.09.2003 roku
tel. 0 506 036 776
Marki ul. Okólna 47

Policja w mieście

NIECH NAM KOMENDANCI

15 czerwca bieżącego roku, został odwołany komendant komisariatu policji w Markach podkomisarz Leszek Czekala. Tego samego dnia powierzono obowiązki komendanta komisariatu,

dotychczasowemu zastępcy podkomisarzowi Dariuszowi Domańskiemu.

Zastępcą nowego szefa mareckiej policji został aspirant sztabowy Zbigniew Kielak.

Przedszkolne opłaty

Od nowego roku szkolnego, zostanie podniesiona opłata stała za przedszkole.

złoty miesięcznie. (uchwała Rady Miasta z 11 czerwca 2003 roku)

Rodzice za pobyt swojego dziecka w placówce, zapłacą 100

Mimo podwyżki, Markowianie będą płacili nadal jedną z najniższych stawek w powiecie.

RZECZPOSPOLITA MARECKA

E-MAIL: rm@marki.net.pl

TEL: 0 691 538 643, 0 691 872 025

REDAKTOR NACZELNY: **Piotr Matusiak**

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

Sylwia Kwas, Filip Rzewski, Krzysztof Bychowski

WYDAWCA:

PPHU "REK-WAR" Krzysztof Warabida

ul. Wysockiego 15b 03-371 Warszawa

(Adres wydawnictwa jest również adresem redakcji)

SKŁAD I ŁAMANIE: **ActiveNet Krzysztof Bychowski**

DRUK: **Zakład Poligraficzny** ul. Łojewska 22a, Warszawa

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść płatnych reklam, anonsów i ogłoszeń.

Komunikacja miejska

Na piechotę ?

Warszawscy urzędnicy składają każdej z gmin okalających stolicę, następującą propozycję: "Czy Państwo chcą aby na terenie Państwa gminy nadal funkcjonowała komunikacja podmiejska? Jeżeli tak to gmina musi partycypować w kosztach utrzymania tych linii. Straty jakie generują te połączenia wliczy Warszawa."

8 lipca w siedzibie gminy Izabelin, odbyło się spotkanie poświęcone kwestii finansowania komunikacji autobusowej na terenie aglomeracji warszawskiej tj samego miasta Stołecznego Warszawy oraz Gmin podwarszawskich. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele znakomitej większości gmin, do których dociera podmiejska komunikacja autobusowa. Spotkanie to było ściśle związane, z żądaniem sformułowanym pod koniec ubiegłego roku, partycypacji w kosztach funkcjonowania połączeń MZA.

Według Zarządu Transportu Miejskiego, koszt jednego "wozokilometra" wynosi 5,60 złotych. Stołeczni urzędnicy podają, że wpływy z biletów po za Warszawą pokrywają zaledwie 60% kosztów. W związku z powyższym "proponują" dofinansowanie z budżetów gminnych brakujących 40 % wydatków. (Szacunkowa suma za zeszły rok to około milion złotych).

Udało nam się dotrzeć do wyliczenia sporządzonego przez Urząd Gminy Izabelin, z którego wynika, że dane przedstawione przez ZTM są

mocno zawyżone. Według tejże analizy, wpływy z biletów poza granicami miasta pokrywają prawie 73% kosztów jednego "wozokilometra". Ponadto ZTM nie uwzględnia kosztów budowy i utrzymania przystanków autobusowych przez gminy. Przejazd autobusu jest tańszy na terenie podmiejskim, gdzie istnieje znacznie rzadsza sieć światła i skrzyżowań a przystanki są usytuowane w większych odległościach od siebie. Należy także wspomnieć o wyższych cenach biletów po za granicami Warszawy.

Podmiejskie linie autobusowe 718 i 805 powstały na początku lat osiemdziesiątych. Wówczas to w zamian za zgodę gminnych władz, na lokalizację wysypiska śmieci 'Marki II', utworzono dwie linie łączące Marki z Warszawą. Dziś tych porozumień nikt nie chce honorować, a MPO, MPWiK oraz MZA są odrębnymi spółkami prawa handlowego. Zastawiający jest fakt że władze stolicy proponują współfinansowanie w tych obszarach życia miejskiego gdzie jest to dla nich korzystne. Natomiast nie chcą słyszeć o podobnych rozwiązaniach w innych dziedzinach (zasłaniając się brakiem pełnomocnictw) gdzie to Warszawa musiała by partycypować w wydatkach (np. odprowadzenie ścieków).

Z zakulisowych negocjacji wynika że stołeczni urzędnicy zgodzą się na każdą stawkę, byle by stworzono precedens dopłat. W następnych latach ZTM występując z pozycji silniejszego podmiotu, mógłby podnosić poziom partycypacji gmin do progu jaki uznałby za zadowalający.

Piotr Matusiak

Nowy telefon interwencyjny - WIĘCEJ ŚWIATŁA

Jeżeli na Państwa ulicy po zapadnięciu zmroku nie świecą się latarnie, lub są włączone przez całą dobę, prosimy informować o tym fakcie pana Leszka Pokrywko-konserwatora oświetlenia. Od aktywności czytelników w przekazywaniu informacji zależy skuteczność usuwania awarii oświetlenia. Prosimy o telefony pod numer **0 601 157 008**.

Spoločności lokalne cz. I

Pomiędzy rodziną a narodem, czyli brakujące ogniwo.

Każdy, kto - choćby pobieżnie - obserwuje tak zwane "życie publiczne" z pewnością przyzna, że politycy bardzo lubią wyrażać swą głęboką troskę o rodzinę i naród. Wprawdzie niewiele z tej troski wynika ale przynajmniej się o tym mówi. Zdecydowanie rzadziej natomiast pojawiają się wypowiedzi dotyczące społeczności lokalnych. Zresztą już sam termin "społeczność" stał się chyba niemodny, co zapewne jest spadkiem po okresie PRL-u, w którym wiele słów utraciło swą pierwotną wartość i znaczenie. Z własnego doświadczenia przypominam sobie sytuację sprzed prawie roku, gdy pracując nad pomysłem stworzenia w Markach lokalnego portalu internetowego zastanawialiśmy się nad jego nazwą. Najbardziej odpowiadała nam nazwa "Portal społeczności Marek", jednak przy okazji uświadomiliśmy sobie, jak bardzo słowa "społeczność", "społeczny" zostały w latach PRL-u wyświechtane. Pozostaliśmy przy wybranej nazwie portalu używając jej równoległe z adresem marki.net.pl gdyż jest nadzieja, że kiedyś to słowo odzyska utraconą wartość.

A przecież społeczność lokalną można by lapidarnie określić jako tę część narodu, z którą stykamy się osobiście, w której tworzą się istotne dla naszego życia codziennego relacje sąsiedztwo, przyjaźń oraz wiele innych pomniejszych interakcji. Jest to także przestrzeń, w której dorastają nasze dzieci, z której czerpią wzorce postępowania. Patrząc z tej perspektywy trudno nie zgodzić się, że społeczności lokalne są bardzo ważnym elementem zdrowego społeczeństwa - kto wie czy nie elementem równie istotnym

jak rodzina i naród. Społeczność lokalna stanowi niejako pomost między najbliższą nam kategorią rodziny a dość w końcu abstrakcyjnym pojęciem narodu czy społeczeństwa.

Po stronie społeczności lokalnych stają też naukowcy. Antropolodzy twierdzą, że pomimo rozwoju cywilizacji niewiele zmienił się sposób naszego funkcjonowania. Homo sapiens czy to jako członek myśliwskiej gromady, mieszkaniec przemysłowego miasta albo też pracownik przedsiębiorstwa XXI w. żyje i działa najlepiej w grupach liczących do tysiąca osób. Na podobnych zasadach liczbowych od niepamiętnych czasów organizowane były także armie. Podobno przekroczenie tych granic przyczynia się zwykle do dezintegracji wspólnoty i nie jest już ona w stanie spełniać należycie wszystkich swoich funkcji. To dobrze wyjaśnia wiele patologii powstających w miastach-molochach, w których zanikają naturalne dla gatunku ludzkiego mniejsze wspólnoty.

Dlaczego zatem społeczności lokalne nie są w naszej ojczyźnie doceniane? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Po części jest to na pewno wspomniany już spadek po PRL-u, po części także niezrozumienie, że sukces gospodarczy zależy właśnie także od siły więzów lokalnych i autentycznej samorządności.

Znany francuski XIX-wieczny myśliciel i polityk Alexis de Tocqueville powiedział, że "człowiek stworzył monarchię i ustanawia republiki, lecz społeczność gminna zdaje się pochodzić

cd na następnej stronie

Woda w mieście

Cudze chwalicie...

Używasz drogich środków czystości, które mocno obciążają twój budżet domowy i zastanawiasz się dlaczego szklanki umyte mają rdzawy osad a wyprane białe rzeczy nie przypominają już tych samych. Zastanawiasz się czemu twoje włosy nie są lśniące i puszyste pomimo, że używasz drogiego szamponu? Pozapychane rury i grzejniki, często popsuta pralka a grzałka elektryczna w czajniku wygląda jak by miała ze sto lat. Jeśli coś Ci to przypomina to znaczy, że mieszkasz w Markach i nie jesteś tym szczęśliwcem, który ma wodę z wodociągu mareckiego.

Motywacją do napisania artykułu o wodzie były dochodzące do mnie pogłoski, że woda ze stacji wodociągowej jest chlorowana, z zawartością żelaza, i nie wiele się różni od tej, którą pobieramy w własnego ujęcia. Dziś pisząc ten artykuł mogą z całą pewnością zdementować te pogłoski.

Po pierwsze, pobierana przez stację wodociągową woda jako surowa zawiera dużo żelaza, manganu. Nie wspominając już o zapachu czy smaku. Ale zastosowanie przez wodociąg marecki nowoczesnej, dobrze dopasowanej technologii, przy ujmowaniu wody, pozwala osiągnąć pozytywne wyniki w robionych systematycznie badaniach fizykochemicznych czy bakteriologicznych.

Mętność, barwa, smak, zawartość żelaza czy manganu mieszczą się w obowiązujących normach a nawet są poniżej dopuszczalnych zawartości. Wyniki laboratoryjne wskazują na bardzo wysoką jakość wody dostarczanej mieszkańcom miasta.

Również na dzień dzisiejszy woda nie jest skażona bakteriologicznie a parametry wskazują równie wzorowe wyniki, których może pozazdrościć nam nie jedna gmina w Polsce.

Co powoduje tak dobre parametry wody?

Choćby to, że woda pochodzi z głębinowych ujęć wód podziemnych. Na terenie Marek są cztery ujęcia. Woda ujmowana jest z głębokości rzędu od 40 do 100 m. Problem uzdatniania wód głębinowych jest całkowicie odmienny od uzdatniania wód powierzchniowych

stosowany chociażby w Warszawie. Dezynfekcję stosuje się już do wody czystej po procesie technologicznym uzdatniania. Jest to działanie konieczne, kiedy ujęcia wody są biologicznie zanieczyszczone, bądź jeżeli sieć jest dość rozwlekła i ma stare przewody wodociągowe. Ponieważ sieć jest w większości nowa zrobiona z tworzyw sztucznych polietylenu, a okres funkcjonowania instalacji nie jest długi takich zagrożeń na dzień dzisiejszy nie ma. Oprócz, wyrafinowanej technologii, jaką stosuje stacja przy pobieraniu wody, istotne znaczenie ma również zachowanie sterylności w eksploatacji systemu. Jest to system zamknięty. Nie wszędzie można się dostać. Tam, gdzie płynie woda, zachowana jest duża ostrożność.



Każda ingerencja człowieka, chociażby przy rozbudowywaniu systemu (wszelkie prace na sieci wodociągowej, otwarcie, podłączenie nowego przewodu) wymaga stosowania specjalnych zabiegów dezynfekcyjnych. Polegają one na napełnianiu roztworem dezynfekcyjnym wnętrza przewodów, do których nastąpiła ingerencja. Po odkażeniu i odebraniu przez sanepid woda dopiero jest puszczana do kranów. Często nie zdajemy sobie sprawy jakiej rangi jest to problem. Taka sama jest procedura przy awariach, które czasami zdarzają się na terenie miasta.

Ponieważ woda nie jest skażona bakteriologicznie a czysta sieć nie rodzi takich zagrożeń, dezynfekcja stała się już konieczna. Profilaktycznie co pół roku podawany jest dezynfektant, który ma za zadanie wyeliminowanie ewentualnych zagrożeń.

Pamiętajmy, że ciało człowieka składa się w 73% z wody, która jest najważniejszym budulcem organizmu. Dlatego z rozwagą podchodzimy, do tego co pijemy.

Sylwia Kwas

Autor artykułu dziękuje dyrektorowi Zarządu Wodociągu Mareckiego p. Kajetanowi, Pawłowi Specjalskiemu za udzielenie informacji.

SunChemical®

największy na świecie producent farb drukarskich

Oferuje farby drukarskie:

- ✓ offsetowe (arkuszowe i zwojowe)
- ✓ fleksograficzne
- ✓ sitodrukowe
- ✓ rotograwiurówce
- oraz:
- ✓ lakiery drukarskie w tym UV
- ✓ dodatki i materiały pomocnicze do farb.

Priorytetem jest niezmienna i wysoka jakość.
Zapewniamy klientom konsultacje techniczne.

Siedziba firmy i mieszalnia farb offsetowych:

Sun Chemical Sp. z o.o.
05-270 Marki, ul. Okólna 46a
tel. (.22) 76 15 100, fax (.22) 76 15 101

Mieszalnia farb flexo i roto:

62-006 Janikowo k. Poznania, ul. Pilotów 34-40
tel. (.61) 815 85 55, tel. (.61) 815 85 40, fax (.61) 815 85 50

Nowe stawki

Rada Miasta Uchwałą z dnia 11 czerwca 2003 roku zatwierdziła taryfę za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków

- za 1 m³ wody - **2.33** zł + Vat
- za 1 m³ ścieków wprowadzanych do sieci kanalizacyjnej - **3.17** zł + Vat
- za 1 m³ ścieków wtłaczanych bezpośrednio do przewodu tłoczonego - **2.48** zł + Vat

Poczytać coś...

Królestwo przestrzeni

Są książki, które miękko zapadają w pamięć. Książki, które otwierają oczy na prawdy dawno zapomniane, już niepopularne. Książki, które nigdy nie znajdują się na listach bestsellerów mimo, że mogą wnieść w życie wartości ważne, choć różne od tych, jakie promuje się w dzisiejszym świecie.

Jedną z takich książek wydaje się być "Magia pogody" Elizabeth Hay. Akcja powieści toczy się na terenach kanadyjskiej prerii w stanie Saskatchewan nieprzyjaznej, nękaniej suszą i mroźnymi zimami prowincji, gdzie na rodzinnej farmie Dorasta norma Joyce niezwykła, magiczna niemal dziewczynka, o której mówiono "brzydkie dziecko". Dorasta w domu dotkniętym traumatycznymi przeżyciami tragiczną śmiercią brata-bliźniaka i matki. Ona była dla Normy pryzmatem, przez który patrzyła na świat - wrażliwa na cud przyrody - na kształt, kolor i zapach tego, co ją otaczało, co było jej częścią. W życie utalentowanej, osamotnionej, ośmiolletniej dziewczynki nieoczekiwanie wkracza Maurice Dove - młody meteorolog, odkrywając na nowo przed dzieckiem świat, w którym żyło. Pokrewieństwo zainteresowań i odczuć obudziło w Normie zależność, która zaważyła na całym jej życiu.

Recenzenci porównują "Magię pogody" do "Fortepianu" Jane Campion pisząc, że książka "przesycona jest kobiecością i namietnością, tą miłosną jak i dotyczącą sztuki". Rzeczywiście ale jest też przesycona spokojem, ciepłem,

oddaniem, umiejętnością pogodzenia się z losem. Elizabeth Hay pisze tak plastycznie, że niemal odczuwa się zapach traw, które norma wkłada do zieleni, kurz wdzierający się w nozdrza, widzi się czerwień klonów na ulicach Ottawy. A może to sugestia: jest taki stary film kanadyjski oparty na motywach powieści Bernarda Malamuda "Pomocnik", którego tytułu nie pamiętam. Ale ciągle mam przed oczami Ottawę w jesiennej, rudej szacie klonów - ten obraz przełożył mi się na magiczną opowieść Hay o pogodzie również ducha.

Inna książka, która przenosi nas w "królestwo przestrzeni" jest tom wierszy Jerzego Harasymowicza "Bieszczady". Zmarły w 1999 roku poeta napisał: "Bieszczady są królestwem przestrzeni i zawsze wydawało mi się, że jest to kraina, gdzie moje wiersze pokrywają się zielonymi listkami". Tomik "bieszczadzki" zawiera teksty, które od lat wyśpiewuje młodzież na Połoninach - nie zawsze wiedząc, że napisał je poeta, którego prochy rozsypano nad ukochanymi górami, bo twierdził, że "znalazłem siebie w tych górach w tych drzewach ubranych jesienią"

Może książki, które dziś polecam usposobią nas do wyciszenia, "oczyszczą" skołatane głowy, otworzą oczy na porażające, choć proste piękno otaczającej nas przyrody a urlopowy okres sprzyja i obserwacji, i zadumie.

Małgorzata Rowicka

Edukacja

ABSOLWENCI WYRÓŻNIENI

Minał kolejny rok szkolny w mareckich placówkach oświatowych. Z tej okazji już po raz drugi, Burmistrz Marek przyznał Nagrody dla najlepszych absolwentów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Kryteria wyłaniania najlepszego ucznia danej szkoły zostały precyzyjnie i jasno określone. Wyznacznikiem podstawowym była średnia uzyskana przez ucznia na świadectwie.

Ze względu na fakt że najlepszy może być tylko jeden, kolejnymi kryteriami były:

- wynik testu szóstoklasisty (lub gimnazjalisty);

- uzyskane stopnie na półroczu;
- frekwencja.

Nagrody przyznane przez Urząd Burmistrza Marek, mają charakter prestiżowy, a ich ranga z roku na rok rośnie.

Wszystkim wyróżnionym absolwentom redakcja Rzeczpospolitej Mareckiej składa szczerze gratulacje oraz życzy dalszych sukcesów.

Z nieoficjalnych informacji które dotarły do nas wynika że urząd planuje w przyszłym roku przyznać nagrody również najlepszemu maturzyście z naszego miasta.

Piotr Matusiak

Poniżej publikujemy "najlepszych z najlepszych" - absolwentów mareckich szkół:

Szkoła Podstawowa Nr.1 - **Artur Świętoński VI b** - średnia 5,4
Szkoła Podstawowa Nr.2 - **Ewa Kwiatkowska VI b** - średnia 5,9
Szkoła Podstawowa Nr.3 - **Dorota Malinowska VI a** - średnia 5,4
Szkoła Podstawowa Nr.4 - **Aleksandra Jedlińska VI a** - średnia 5,6
Szkoła Podstawowa Nr.5 - **Justyna Banaszek VI b** - średnia 5,7
Gimnazjum Nr1 - **Beata Jezierska III a** - średnia 5,7
Gimnazjum Nr2 - **Jolanta Górka III a** - średnia 5,6

cd z poprzedniej strony

wprost od Boga". Wydaje się, że to bardzo trafna myśl. Dlatego też między innymi sądzę, że warto by otworzyć cykl artykułów poświęconych społecznościom lokalnym i idei "lokalności". Myślę, że Redakcja chętnie opublikuje także przesłane przez innych

mieszkańców teksty zawierające przemyślenia, obserwacje, polemiki związane z tym tematem.

Rafał Redel

Autor współredaguje lokalny portal internetowy marki.net.pl

Po godzinach

Na ryby

Z Panem Andrzejem Jezierskim, wieloletnim działaczem Polskiego Związku Wędkarskiego Skarbnikiem Koła Miejskiego w Markach rozmawia Filip Rzewski.

Filip Rzewski: Proszę przybliżyć organizację jaką jest Polski Związek Wędkarski.

Andrzej Jezierski: Polski Związek Wędkarski jest dobrowolnym, samorządnym stowarzyszeniem miłośników wędkarstwa. Podstawowa praca z członkami odbywa się w Sekcjach i Kołach, następnie są Okręgi i Zarząd Główny.

FR: Jakie są cele i zadania związku?

AJ: Związek opiera się na pracy społecznej, celem Związku jest organizowanie wędkarstwa, sportu wędkarskiego, rekreacji. Związek użytkuje wody, działa bardzo mocno na rzecz ochrony przyrody, kształtuje etykę wędkarską. Związek upowszechnia wiedzę ekologiczną wśród młodzieży.

FR: Jak liczne jest Koło Mareckie PZW?

AJ: Koło Mareckie istnieje blisko trzydzieści lat, ilość członków Koła jest ustabilizowana i liczy ok. 750 osób. W obecnej trudnej sytuacji gospodarczej i wysokiego bezrobocia coroczna opłata karty wędkarskiej w wysokości 120 zł sprawia wiele trudności naszym członkom. Tak więc faktyczna ilość członków Mareckiego Koła PZW w danym roku zależy od zasobności portfela społeczeństwa.

FR: Proszę przedstawić strukturę Koła Miejskiego.

AJ: Kołem kieruje Zarząd wybierany na czteroletnią kadencję. Obecnie prezesem Koła jest kol. Edward Różański, vice kol. Tadeusz Cichacki, sekretarzem kol. Jan Orłowski, ja jestem skarbnikiem, natomiast Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej jest kol. Grzegorz Lenartowicz, a Sądu Koleżeńckiego Zbigniew Polak. Członkami Koła są mieszkańcy Marek i okolicznych miejscowości. Wiek członków jest zróżnicowany, są weterani należący do PZW po 50 lat, są i młodzi adepti wędkarstwa o których bardzo

zabiegamy. Trzeba stwierdzić, że młodzież ma obecnie liczne zainteresowania i możliwości, a naszymi największymi rywalami są telewizor i komputer. Jednak młodzi którzy połkną już bakcyła wędkarstwa pozostają z tym zdrowym zajęciem na zawsze.

FR: Wędkarstwo to nie tylko hobby ale również sport, czy Koło Mareckie ma w tym zakresie jakieś dokonania?

AJ: Sport wędkarski jest rozległą i ważną dziedziną wytwarzającą rywalizację, udoskonalającą sprzęt i zanęty. W Kole mamy bardzo silną drużynę spławikową. Koledzy posiadają profesjo-



nalny sprzęt, stosując metody sportu wyczynowego. Mogę śmiało powiedzieć, że w naszym Powiecie jesteśmy drugą drużyną za Kołem Wołomin, które to grupuje wybitnych zawodników reprezentantów Polski na Mistrzostwach Europy i Świata. Ale muszę się pochwalić że w 2001r. to nam udało się zdobyć I miejsce w zawodach o puchar Starosty Powiatu Wołomińskiego.

FR: Jak układa się współpraca z władzami miasta?

AJ: Muszę szczerze odpowiedzieć, że mamy bardzo dobre relacje z Zarządem miasta. Pan Burmistrz Janusz Werczyński rozwiązał nasz wieloletni problem z brakiem siedziby przydzielając nam skromny lokal, co bardzo pomaga w naszej statutowej działalności, za co Zarządowi i radzie Miasta serdecznie dziękujemy. Zarząd miasta finansuje bardzo popularne zawody spławikowe o "Puchar Burmistrza Miasta Marki". Zwycięzcy młodzież i seniorzy otrzymują okazałe puchary, a wojskowa grochówka na zakończenie bardzo wszystkim smakuje.

FR: Dziękuję za rozmowę, życzę dalszego rozwoju Koła oraz udanych połowów.



Pasporty

Od dnia 1 lipca 2002 r. składanie wniosków o paszport i wydawanie paszportów odbywa się w Starostwie Powiatu Wołomińskiego- Wołomin, ul. Kobyłkowska 1A (budynek wydziału Komunikacji), codziennie w godzinach:

- pn -9.00-16.00
- wt-pt -8.00- 15.00
- telefon 776-44-97.

Od 1 stycznia 2003 r. mieszkańcy Powiatu składają wnioski wyłącznie w Oddziale paszportów w Wołominie (niemożliwe jest składanie wniosków - poza właściwością miejscową - w warszawskim Oddziale Paszportów).

Kwestionariusze (wnioski) paszportowe mieszkańcy Gminy mogą pobrać w Urzędzie Gminy (pokój nr 34).

CZAS OCZEKIWANIA NA PASZPORT- 33 DNI

DOKUMENTY WYMAGANE PRZY SKŁADANIU WNIOSKU O PASZPORT DLA OSÓB PEŁNOLETNICH:

1. Kwestionariusz paszportowy - wypełniony czytelnie literami drukowanymi (podpis posiadacza paszportu w ramce pod zdjęciem nie może dotykać ramki).
2. Znaczek skarbowy -5,00 zł.
3. Aktualne fotografie -2 szt. o wymiarach 5 cm x 4 cm, lewy półprofil z widocznym lewym uchem (bez ozdób), bez nakrycia głowy i okularów z ciemnymi szklami.
4. Odpis skrócony aktu małżeństwa - jeżeli związek małżeński zawarto za granicą.
5. Dowód osobisty.
6. Ostatni posiadany paszport.
7. Dowód wniesienia opłaty paszportowej (potwierdzony stemplem dziennym banku lub poczty) na konto:

Mazowiecki Urząd Wojewódzki w Warszawie

Wydział Finansów i Budżetu
NBP 0/0 Warszawa

Nr 36101010100100672231000000

- opłata pełna -100,00 zł
- opłata ulgowa 50,00 zł

Opłata ulgowa (po udokumentowaniu) przysługuje:

- młodzieży uczącej się, studentom,
- kombatanom,
- emerytom, rencistom, osobom niepełnosprawnym oraz współmałżonkom pozostającym na ich wyłącznym utrzymaniu,
- przebywającym w domach opieki społecznej lub zakładach opiekuńczych,
- korzystającym z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych.

Nie pobiera się opłaty (po udokumentowaniu)

- w przypadku wyjazdu za granicę w celu długotrwałego leczenia lub konieczności poddania się operacji od osób:
 - przebywających w domach opieki społecznej lub zakładach

opiekuńczych,
- korzystających z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych oraz

- które w dniu złożenia podania mają ukończone 70 lat,
- przy wymianie paszportu z powodu wady technicznej,
- od żołnierzy niezawodowych wyznaczonych do pełnienia służby poza granicami państwa.

Obniżoną opłatę ustaloną przez odjęcie od opłaty obowiązującej w dniu złożenia podania o paszport 1/10 za każdy rok pozostający do upływu terminu ważności dotychczas posiadanego paszportu, pobiera się przy wymianie paszportu w związku:

- ze zmianą nazwiska, imienia lub innych danych, które wpisuje się do paszportu,
- ze zmianą wyglądu osoby posiadającej paszport, utrudniającą ustalenie tożsamości,
- z brakiem w paszporcie miejsca na stemple wizowe lub pieczęcie poświadczające przekroczenie granicy.

Podwyższoną opłatę pobiera się w przypadku utraty ważnego paszportu z przyczyn zawinionych przez osobę posiadającą paszport:

- Pierwszego- 300,00 zł,
- Kolejnego-400,00 zł.

Elektronicznie wygenerowany dokument wpłaty, w obecnym stanie prawnym, nie jest dowodem uiszczenia opłaty paszportowej.

Opracował PM

Adresy e-mail UM Marki

Rzeczpospolita Marecka zdecydowała się na opublikowanie adresów poczty elektronicznej, poszczególnych jednostek administracyjnych Urzędu Miasta Marki. Mamy nadzieję, że dzięki temu zostanie ułatwiona komunikacja między obywatelami a lokalną władzą samorządową. Jednocześnie przypominamy iż list elektroniczny, opatrzony podpisem i adresem, ewidencjonowany jest jak każde inne pismo dostarczone w tradycyjny sposób. Na urzędnikach ciąży obowiązek odpowiedzi ma e-maila.

Rada Miasta Marki	rada.miasta@marki.pl
Urząd Miasta Marki	urząd.miasta@marki.pl
Burmistrz Miasta	burmistrz@marki.pl
Z-ca Burmistrza	z-ca.burmistrza@marki.pl
Sekretarz Gminy	sekretarz@marki.pl
Skarbnik Gminy	skarbnik@marki.pl
Referat Organizacyjny	organizacyjny@marki.pl
Referat Prawny	prawny@marki.pl
Referat Finansowo- Budżetowy	finansowy@marki.pl
Referat Oświaty	oswiata@marki.pl
Referat Techniczny	techniczny@marki.pl
Referat Zarządu Mieniem Komunalnym	komunalny@marki.pl
Referat Architektury i Budownictwa	architektura@marki.pl
Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami	geodezja@marki.pl
Referat Spraw Obywatelskich	usc@marki.pl
Referat Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Rolnictwa	srodowisko@marki.pl
Obrona Cywilna	oc@marki.pl
Referat Inwestycji	inwestycje@marki.pl
Referat Zarządu Dróg	drogi@marki.pl
Biuletyn informacji Publicznej	biuletyn@marki.pl
Fundusze Unijne	fundusze.ue@marki.pl
Windykacja	windykacja@marki.pl
Informatyk	informatyk@marki.pl
Kadry UM Marki	kadry@marki.pl

Marki - Wołomin

Dziwnie rozumiana decentralizacja państwa, powoduje że coraz więcej spraw administracyjnych, zmuszeni jesteśmy załatwiać w Starostwie Powiatowym w Wołominie. Aby ułatwić nieco życie mieszkańcom Marek, (oczywiście w miarę naszych skromnych możliwości) przedstawiamy rozkład jazdy autobusu linii 'M'.

Marki	5:30	7:05	8:40	10:20	12:05	13:50	15:30	17:10	18:55	20:40	
Struga Dom Handlowy	5:30	7:05	8:40	10:20	12:05	13:50	15:30	17:10	18:55	20:40	
Graniczna	5:31	7:06	8:41	10:21	12:06	13:51	15:31	17:11	18:56	20:41	
Hallera	5:32	7:07	8:42	10:22	12:07	13:52	15:32	17:12	18:57	20:42	
Pustelnik 1	5:33	7:08	8:43	10:23	12:08	13:53	15:33	17:13	18:58	20:43	
Wspólna	5:34	7:09	8:44	10:24	12:09	13:54	15:34	17:14	18:59	20:44	
Rejtana	5:36	7:11	8:46	10:26	12:11	13:56	15:36	17:16	19:01	20:46	
Centrum Handlowe M1				10:31	12:16	14:01	15:41	17:21	19:06	20:51	22:10
Fabryczna-Rodziewiczówny	5:38	7:13	8:48	10:36	12:21	14:06	15:46	17:26	19:11	20:56	22:15
Fabryczna-Ząbkowska	5:40	7:15	8:50	10:38	12:23	14:08	15:48	17:28	19:13	20:58	22:17
Fabryczna-Drewnicka	5:42	7:17	8:52	10:40	12:25	14:10	15:50	17:30	19:15	21:00	22:19
Zielonka											
ul. Marecka-Kościuszki	5:44	7:19	8:54	10:42	12:27	14:12	15:52	17:32	19:17	21:02	22:21
Kolejowa-Kopernika	5:46	7:21	8:56	10:44	12:29	14:14	15:54	17:34	19:19	21:04	22:23
Prym. S. Wyszyńskiego	5:47	7:22	8:57	10:45	12:30	14:15	15:55	17:35	19:20	21:05	22:24
Poniatowskiego	5:49	7:24	8:59	10:47	12:32	14:17	15:57	17:37	19:22	21:07	22:26
Nadarzyńska-Hallera	5:51	7:26	9:01	10:49	12:34	14:19	15:59	17:39	19:24	21:09	22:28
Nadarzyńska 65	5:53	7:28	9:03	10:51	12:36	14:21	16:01	17:41	19:26	21:11	22:30
Kobyłka											
Nadarzyńska-Ręczajska	5:54	7:29	9:04	10:52	12:37	14:22	16:02	17:42	19:27	21:12	22:31
1 Maja-Fielfdorfa	5:56	7:31	9:06	10:54	12:39	14:24	16:04	17:44	19:29	21:14	22:33
Wileńska-Nowowiejska	6:00	7:35	9:10	10:58	12:43	14:28	16:08	17:48	19:33	21:18	22:37
Wileńska-Reja	6:01	7:36	9:11	10:59	12:44	14:29	16:09	17:49	19:34	21:19	22:38
Wołomin											
Niepodległości-Zakładowa	6:02	7:37	9:12	11:00	12:45	14:30	16:10	17:50	19:35	21:20	22:39

Na stronie

Ulica Cicha cz II

Śledząc zmiany w pustelnickim krajobrazie, proponuje przenieść się na północny wschód od omawianej w poprzednim numerze drogi, będącej przedłużeniem ulicy Cichej. Przebrnąwszy najnowsze wyrobiska po glinie, staniemy przed najwyższym wzgórzem w naszej gminie, a raczej przed tym co z niego zostało, myślę o tzw. "Obserwatorze".

Starzy mieszkańcy Pustelnika na pewno wiedzą, a młodzi niech zapytają starych – co to był "Obserwator"? Ponieważ zaliczam się do tych starych, postaram się odpowiedzieć. Było to, jak już powiedziałem, najwyższe wzgórze w okolicy – jeden wierzchołek 109,66m npm i obok drugi o metr niższy, oznaczone na dokładniejszych mapach. Słowo było nie jest odpowiednie, ponieważ resztki tego wzgórza jeszcze istnieją. Ocalała tylko jego połowa, ale i to dobre. Samo wzgórze, oddzielały od Pustelnika wyrobiska po glinie, położone na zachód od tych najnowszych. Były to doły porośnięte jakąś rachityczną roślinnością, nie były zbyt głębokie, przeważnie nie było w nich wody. Wśród tego księżycowego krajobrazu sterczały w niebo dwa ceglane kominy. Jeśli dobrze pamiętam, to ostatni z nich, został zlikwidowany tuż po wojnie. W sąsiedztwie jednego z nich znajdowały się jakieś zabudowania, gdzie mieszkali ludzie. W latach pięćdziesiątych ub. wieku zalesiono te tereny.

Śnieżną zimą, od szczytu "Obserwatora", na którym stała zbita z drewnianych bali wieża triangulacyjna, a może obserwacyjna – i stąd pewno nazwa, łagodnym stokiem można było zjeżdżać na sankach lub na nartach w stronę Pustelnika. Później na stoku posadzono drzewka i zjeżdżanie było możliwe tylko leśną przecinką w kierunku wschodnim. Latem u podnóża góry, w wyrobiskach po glinie, gdzie powstały dwa małe stawki, można było się kąpać i wylegiwać na piaszczystej mini plaży. Woda była bardzo czysta, żyły w niej małe rybki i żaby. Było tam płytko i dzieci mogły korzystać z kąpieli bez obawy o nieszczęście. Tak było do początku lat sześćdziesiątych ubiegłego

stulecia. Później zaczął się "rozwój" i sielankę diabli wzięli. Ale góra stała.

Górze nie jest łatwo zniszczyć, ale znaleźli się tacy, którzy sobie z nią poradzi. Żeby to się mogło kiedyś stać, najpierw musiała powstać cegielnia. Powstała ona na skraju osiedla, przy ulicy Cichej, było to lata pięćdziesiąte, albo początek sześćdziesiątych, ubiegłego wieku. Wtedy właśnie zaczęła się tworzyć obecna tzw. klasa średnia. Ci, którzy mieli okazać się jej twórcami, rozglądali się gdzie by tu ukraść pierwszy milion, a niektórzy już ten milion mieli. I właśnie tacy założyli cegielnię. Niekoniecznie ten pierwszy milion musieli ukraść, mogli go zarobić. Zapytacie: gdzie zarobili, gdzie w tamtych czasach można było zarobić tyle pieniędzy? Ano zarobili na dobrej posadzie. Gdzie wtedy były takie dobre posady, żeby w krótkim czasie zarobić tyle, żeby starczyło na cegielnię? Były, były, na przykład: kierownik masarni, magazynier w GS-ie – taki od opału albo od materiałów budowlanych. To były bardzo dobra posady, za 1500 ówczesnych złotych. Zarabiający takie pieniądze profesor, albo inżynier w przemyśle, ledwie przeżywali do wypłaty, a magazynierzy nie, im starczało i cegielnie mogli jeszcze założyć, za taką pensję. Fajnie wtedy było, co? Nic dziwnego, że niektórzy do dziś nie mogą tych czasów odżałować.

Ale do rzeczy. Zasadnicze zabudowania cegielni były położone przy ulicy Cichej, glinę wykopywano w najbliższej okolicy, w miarę potrzeby, poszerzając tereny wydobywcze. Leśnicy nie sprzeciwiali się temu, że przy okazji był niszczone las, zresztą dla tych, którzy mieli pokonać górę, las nie mógł stanowić przeszkody. Jak nie było innego wyjścia, las płonął. Lasy już takie są, że od czasu do czasu płoną i nikogo to specjalnie nie dziwiło. Teren po spalonym lesie można już było eksploatować bez skrupołów.

Wydaje mi się, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, wzięto się za górę, ponieważ nie było już gdzie kopać. W mordowaniu krajobrazu, z którym okoliczni mieszkańcy żyli się od dziecka, i który miał swój urok,

pomagała ówczesna władza. Było to w I, a także na początku II kadencji samorządu, czyli w latach 1990 – 96. Właściciele cegielni sprzedawali piach zalegający na złożach gliny, do procedury wciągnięto Urząd Miasta. Zastosowano znaną w świecie przestępczym metodę sznurka, kiedy do niezbyt legalnego przedsięwzięcia, wciąga się cieszącego się autorytetem współnika. Przypuszczam, że Miasto niewiele zarobiło na tej sprzedaży, mógł tam zarobić ten, który liczył wydobyte kubiki.

Z podkopywanego wzgórza obsuwał grunt wraz z porastającym go lasem. Były donosy okolicznych mieszkańców i może to uratowało resztki wzgórza.

W tej chwili, w przylegającym do cegielni terenie, zieje wielka dziura. Myślę, że względu na swoją wielkość, w swoim czasie, zwracała uwagę analityków zdjęć wykonywanych przez satelity szpiegowskie. Dziura ta jest wypełniana materiałem rekultywacyjnym, składającym się przeważnie z ziemi i gruzu, ale znajduje się w nim mnóstwo innych składników, niekoniecznie przyjaznych dla środowiska. Materiał ten przywożony jest tą "nieistniejącą" drogą, o której pisałem. Proces rekultywacji przebiega bardzo wolno i trzeba lat, aby prowadzony w tym tempie, został ukończony.

Wydaje mi się, że gdyby sprawy urzędowe, związane z uzyskiwaniem koncesji na prowadzenie tej działalności, przebiegały w sposób określony przez odpowiednie przepisy prawa, nie doszłoby do takiej degradacji środowiska. Od dłuższego czasu cegły, takie jakie produkują niegdysiejsi potentaci tej wytwórczości, sprzedają się źle. W związku ze znikomym popytem, konieczność pozyskiwania gliny też jest ograniczona i nie ma potrzeby tyle kopać, co w okresie prosperity, który skończył się przed dwudziestu laty. Nasuwa się pytanie: czemu nie rekultywowano sukcesywnie, w miarę jak zmieniano miejsce kopania?

Stawiam sobie pytanie, czy uda się kiedykolwiek zakończyć rekultywację,

w sposób taki jaki określają przepisy, to znaczy aby rekultywowany teren posiadał parametry charakteryzujące go przed degradacją. Widać gołym okiem, że materiał przywożony, celem wypełnienia wykopu, jest bardzo zanieczyszczony. Zawiera dużo tworzyw sztucznych w postaci butelek tzw. PET-ów, worków z grubej folii i tzw. reklamówek. Te ostatnie jako najłżejsze są wywiewane przez wiatr i zawieszane na drzewach, zalegają również na ściółce zaśmiecając okoliczny las w sposób niespotykany nigdzie indziej. Czy jakoś przywożonej ziemi, która ma stanowić glebę, zadowoli przyszłą roślinność i czy jest możliwość aby urósł tam znowu las? Czy ktoś czuwa, aby nie znalazły się tam materiały szkodliwe, np. pyły z elektrociepłowni, albo zimowe błoto, zbierane wiosną z dróg? Czy uda się uzyskać odpowiednią rzeźbę terenu? Przecież trzeba znowu uformować stok pagórka. Czy ktoś orientuje się ile potrzeba tam metrów sześciennych ziemi, ile to ciężarówek, a może łatwiej potrzebną ilość określić w pociągach towarowych? Ile pokoleń właścicieli cegielni będzie musiało kontynuować dzieło, aby krajobraz przypominał ten z przed lat i będzie go można z powrotem przekazać właścicielowi.

Nie ulega wątpliwości, że nawet kiedy sprawy się potoczą jak najlepiej, teren nie będzie ten sam. Ciekawe, czy dochody gminy, z tytułu tej dzierżawy, zrównoważą obniżenie się wartości tych gruntów i niemożliwość korzystania, przez te lata, z praw władającego. Znając odpowiedź na to pytanie, miałoby się wiedzieć, czy nie należy poczynić kroków, aby na gruntach, będących własnością społeczną, zaniechać działalności, polegającej na wydobywaniu gliny. Można by też zyskać odpowiedź na pytanie, czy nie lepiej było 50 lat temu, ludziom ubiegającym się o wydzierżawienie tych terenów odmówić, a nawet wypłacić pewną rekompensatę za spowodowany odmową zawód.

M.Świerczyński
Pozdrawiam.

"Z apteki poszła do praczki, kupować pocztowe znaczki..."

Polacy w dużej mierze opowiedzieli się za przystąpieniem Polski do UE. Może to świadczyć o tym że duchowo czują się Europejczykami. Są pewni siebie, świadomi swojej wartości, dumni z tego, że z powodzeniem rywalizować mogą w każdej dziedzinie z Europejczykami! Mają nadzieję, że ich wiedza, towary, usługi są na najwyższym światowym poziomie! Czy jest jednak tak w rzeczywistości. Mimo głębokiej wiary w Polskiego ducha, w Polską inteligencję, zdolność uczenia, ambicje,...śmiem twierdzić że różnie to bywa. Poprę tą tezę historią podsłuchaną w Autobusie 718, historią która rozegrała się na kilka dni po radosnym przyjęciu traktatu Kopenhaskiego.

"Wchodzę do jednej z placówek Poczty Polskiej na terenie naszego miasta. Jak widnieje na tabliczce czynna jest ona do godz. 18 (z czego na marginesie na instytucja jest bardzo dumna). Jest godz. 17.55 wiec szczęśliwy, że kupię znaczki, opłacę rachunki w terminie i zrobię ważny przelew (decyduje data stempla pocztowego). 17.56 podchodzę do okienka, kładę dokumenty i pieniądze na blat, i rozgrywa się mniej, więcej taka rozmowa (tylko dla wielbicieli Mroźka i Teatryku Zielona Gęś):

Panienska Z Okienka: - Niestety, nie przyjmę tych rachunków bo już się rozliczyłam z kasą.

Podsłuchany W Autobusie: - Dlaczego już się pani rozliczyła?

PZO: Już jest po 18 i właśnie kończę prace.

PWA: Ależ jest 17.57.

PZO: Na moim zegarku jest już 18.01.

PWA (patrząc na zegarek wiszący na ścianie): Na Pani zegarku jest właśnie 17.57.

PZO: On źle chodzi.

PWA: Ale na moim też jest 17.57.

PZO (autorytarnie): A na moim 18.02.

PWA (wychodząc, mówi sam do siebie pod nosem): %\$#@%^&#@#^! Kurtyna

PWA wychodzi o 17.58 a PZO o 18 spokojnie może iść do domu. Ciekawe jak potoczyła by się ta scenka gdyby PWA nie żądał od PZO trzech stempelków i tyłuż podpisów, ale chciał zakupić damskie podkolanówki, czy

zapobiegający poceniu dezodorant, które to dobra we wszelkiej obfitości w naszych placówkach pocztowych występują. Wtedy PZO nie musiałyby by się rozliczać, bo przecież Poczta Polska nie posiada w swoich placówkach kas fiskalnych, co niejako do bazaru ją upodabnia. Wina jest ewidentnie po stronie PWA, który na domiar złego szarga opinie poczty w autobusach. Bo w jakim przebłysku durnoty przyszło mu do głowy, żeby znaczki na pocztce kupować! Tak więc pomysłowością również bijemy UE na głowę, że o poczuciu humoru nie wspomnę!

Filip Rzewski

Letnie Klimaty

Wycieczka rowerowa - Z Marek nad Zalew Zegrzyński

W gorący letni dzień ruszamy z pętli podmiejskiego autobusu przy ulicy Legionowej w prawo, w stronę niedalekiej gajówki. Zjeżdżając z asfaltu na "kocie łby" mijamy pierwszy z kilkudziesięciu (!) okazałych dębów - pomników przyrody. Dalej droga prowadzi nas przez mostek nad jedną z odnóg rzeczki Czarnej, której rozlewiska tworzą nieopodal stąd rezerwat Łęgi Czarnej Strugi.

Minąwszy gajówkę, stojącą na polanie po prawej stronie, wjeżdżamy w las wchodzący w skład Puszczy Słupskiej. Około 500m dalej znajdziemy się na skrzyżowaniu z przecinką leśną, którą prowadzi szlak czerwony. Skracamy w lewo. Po kolejnych 500m szlak skręca w prawo i wiedzie nieco wybrzuszoną ścieżką wzdłuż gęstej ściany z krzewów i drzew, na których po jakimś czasie zauważymy liczne budki lęgowe dla ptaków.

Po pewnym czasie docieramy do mniej zadzwionego terenu, a ścieżka staje się bardziej płaska, choć nieco trudniejsza, ze względu na liczne korzenie i gdzieniegdzie występujący piach. Podążamy według oznaczeń szlaku, który wije się pośród nastoletnich sosen, oddzielających trasę od tętniącej szalonym pędem weekendowego ruchu nad Zalew drogi nr 631 (tzw. Szosa Nieporęckiej). Wkrótce, po około 2km docieramy do leśnego skrzyżowania z szeroką na ponad 5m szutrową drogą do Słupna. Po jej przekroczeniu wjeżdżamy do rezerwatu dębów. Po chwili jazdy dostrzegamy już pierwsze okazy. Będzie ich tutaj prawie 50 (!). Potężne, wyrosłe nieco chaotycznie dęby szypułkowe.

Zanim ochłonimy po spotkaniu z majestatem dębowego szpaleru olbrzymów, zaczyna nam coraz silniej doskwierać uciążliwa bliskość Szosa Nieporęckiej. Niebawem - mimo wszystko - musimy do niej dojechać i po przejechaniu w jej bezpośrednim pobliżu ok. 800m przechodzimy (ostrożnie!) na drugą stronę.

Ruszamy prawym poboczem w kierunku północno-zachodnim (na Nieporęt). Po minięciu zjazdu na Wólkę Radzyminską, oraz linii wysokiego (...i słyszalnego) napięcia za niecałe 450m zjeżdżamy na żużlową początkowo drogę na Dąbkowiznę, która po dotarciu do niedalekiego wzniesienia zamienia się w drogę z betonowych płyt. Po przejechaniu niecałego kilometra, za mostkiem znajdującym się na końcu zabudowań szlak czerwony odbija w lewo, ustępując szlakowi czarnemu, który doprowadzi nas za chwilę przez las do stacji PKP Dąbkowizna. Przed peronem uwagę zwraca symboliczna mogiła żołnierzy radzieckich, poległych w walkach na tym terenie. Przypomina o tym brzoźowy krzyż z zatkniętym na nim zardzewiałym hełmem oraz tabliczka pamiątkowa.

Po przejechaniu przez tory kolejowe (Radzymin - Legionowo) wjeżdżamy na wąską, ale utwardzoną drogę na Białobrzegi. Początkowo przebiega ona wzdłuż działek, a następnie w lesie. Po przejechaniu ok. 2km docieramy do drogi łączącej Radzymin z Zalewem Zegrzyńskim (uwaga na samochody!). Skracamy w lewo i po kilku zakrętach i kolejnych 2km dojeżdżamy do terenu jednostki wojskowej oraz ronda w Białobrzegach, gdzie kierujemy się w prawo. Minąwszy jednostkę wojskową oraz nieduże wzniesienie docieramy (z górki) do dość ostrego zakrętu w prawo, tworzącego także skrzyżowanie z drogą prowadzącą

już bezpośrednio nad Zalew. Ostrożnie (słaba widoczność) skręcamy w lewo i ruszamy prosto nad wodę. Przed samym wałem mamy do pokonania wąski przesmyk, który najlepiej pokonać szybko i pewnie na rowerze lub powoli i ostrożnie na piechotę.

Docieramy w ten sposób na chodnik położony na grzbiecie wału przeciwpowodziowego. Za chwilę po prawej stronie dostrzegamy grill-barek, który posłuży nam za przystanek na rekonfigurację sił i doładowanie zużytych kalorii. W czasie postoju można przejść na "plażę", znajdującą się naprzeciw baru i zanurzyć zakurzone ciało lub jego część w wodach zegrzyńskiej laguny...

Świadomość nieuchronnie przemijającego czasu przerywa jednak w końcu nasz spoczynek i po regeneracji nadwątłych pedałowaniem mechanizmów życiowych ruszamy w drogę powrotną. Zakładamy nie wracać tym samym szlakiem. Wybieramy wariant przez Małotę i Izabelin.

Wracamy do ronda przy jednostce wojskowej - nie skręcamy jednak na nim od razu w lewo, ale dopiero ok. 200m za rondem w las.

Przez las podróżujemy obfitą w korzenie, ale dość szeroką dróżką, która wiedzie nas na jego skraj, nieopodal kilku zabudowań z widokiem na rozległą polanę i... szum nieporęckiej szosa. Pozostawiamy zabudowania po prawej stronie w tyle i za ok. 650m przekraczamy znaną nam już z Dąbkowizny linię kolejową z Radzymina i wjeżdżamy w sosnowy lasek położony na wydmach. Jeszcze 800m i dojechaliśmy do Nieporęckiej. Ostrożnie przechodzimy na drugą stronę i znajdujemy się w Małocie.

Droga skręca w prawo, prowadząc początkowo prawie równoległe do

Nieporęckiej. Na skrzyżowaniu skręcamy w lewo, na biało-niebieski mostek. Dalej jedziemy asfaltem przez luźną zabudowę Małotę i Izabelina nie zbacząc nigdzie z prostej jak napięta linka hamulcowa drogi gminnej. Nie zbaczymy z niej także, kiedy asfalt "skręci" w lewo, a przed nami ukaże się czerń żwirowanego traktu, prowadzącego do Stanisławowa. Jadąc nim mijamy nowe osiedle domków jednorodzinnych, a następnie wjeżdżamy na drewniany mostek wśród pól, gdzie o swych siedzibach głośnym skrzekiem informują co jakiś czas tutejsze bażanty.

Żwirowy trakt doprowadza nas za niecałe 700m do Legionowej, na wysokości zakładów stalowych, nieopodal kamienia upamiętniającego bohaterską śmierć dwóch młodych AK-owców. Skracamy w lewo. Legionową jedziemy dalej mijając po drodze wydmy po prawej stronie, z których korzystają czasem albo miejscowi plażowicze lub złodzieje piasku (Policja: tel. 997). 300m za wydmami mamy możliwość zjazdu w prawo, na teren przyległy do rezerwatu Łęgi Czarnej Strugi, który to wariant gorąco polecam. Można tam nie tylko zobaczyć pasącego się na polanie zając, czy lisa, ale przede wszystkim uniknąć samochodów pędzących (w sumie sporadycznie, ale szybko) Legionową. Możemy kierować się wątpliwymi czasem wskazaniemi szlaku zielonego, albo kierunkiem słońca - trudno będzie się zgubić.

Po 10-20 minutach powinniśmy dotrzeć na miejsce wyjazdu, tj. na pętlę autobusową, gdzie zadowoleni z pięknego dnia i zmęczeni nieco słońcem podsumowujemy wycieczkę...

Do zobaczenia!
Michał P. Lubiszewski

www.marki.net.pl
portal społeczności marek

↳ **Wiadomości** lokalne ↵

↳ Informacje **kulturalne** ↵

↳ Galeria **fotografii** ↵

↳ Rozkłady jazdy ↵

↳ **Telefony** do instytucji ↵

↳ **Artykuły**, Plan miasta ↵

↳ Bezpłatne **ogłoszenia** drobne ↵

↳ **dam pracę**, szukam pracy ↵

↳ informacje o lokalnych **firmach** ↵

↳ i wiele innych ciekawych publikacji ↵

Gościmy na naszych łamach
mareckie **organizacje**
i instytucje.

Zapraszamy mieszkańców
do odwiedzania
oraz do współpracy.

Zapraszamy lokalne **firmy**
do zamieszczania **bezpłatnej**
informacji o swojej **ofercie.**

www.marki.net.pl
portal społeczności marek

Historia miasta

MARKI W BITWIE O PRZEDMOŚCIE WARSZAWY W SIERPNIU 1920 ROKU

Również i Marki oprócz Radzymina, Ossowa i innych miejscowości podwarszawskich na terenie, których toczyły się boje z hordami bolszewickimi prącymi na Warszawę, odegrały znaczną rolę w bitwie warszawskiej. Co prawda w Markach nie toczyły się walki, ale mieściły się tu ośrodki decyzyjne, tu zapadały rozkazy dotyczące rozgrywających się niespełna kilkanaście kilometrów na północ działań wojennych.

W myśl rozkazu Nr.8358/III z dnia 6 sierpnia 1920 r. Naczelnego Wodza wojsk polskich Józefa Piłsudskiego, Front Północny miał związać siły bolszewickie prace na Zachód ("po trupie Polski") aż do czasu kontrofensywy polskiej znad Wieprza. Frontem Północnym dowodził gen. Józef Haller. W skład frontu wchodziła 1 armia gen. Franciszka Łatnika i 5 armia gen. Władysława Sikorskiego. Zadaniem 1 armii była obrona Warszawy atakowały 3 i 16 armia bolszewicka, a obszar na północ od Przedmościa 4 i 15. 1 armia gen. Łatnika miała bronić terenu od Zegrza poprzez Radzymin, Wołomin, Okuniew, Wiązowną i Karczew. Obszar ten obsadzono następującymi oddziałami:

- odcinek Dębe Zegrze VII Brygada Rezerwowa;
- od Ryni poprzez Radzymin do Wołomina i Leśniakowizny 11 dywizja piechoty;
- od Leśniakowizny do Okuniewa 8 dywizja piechoty;
- od Okuniewa do Karczewa 15 dywizja piechoty.

Dowództwo i jego sztaby zostały zlokalizowane w następujących miejscowościach:

- VII Brygada Rezerwowa Zegrze;
- 11 dywizja piechoty - Marki;
- 8 dywizja piechoty - Żąbki
- 15 dywizja piechoty - Rembertów.

Wobec rozwoju wydarzeń związanych z bitwą na przedmościu Warszawy Marki stały się ośrodkiem dowodzenia o podstawowym znaczeniu.

W dniu 03.07.1920 r. rozkazem generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Kazimierza Sosnkowskiego 11 dywizja piechoty została wycofana z frontu i przeniesiona w rejon Marek. Dywizja ta wyczerpana ustawicznymi walkami i marszami oraz wymagała odpoczynku, uzupełnień i reorganizacji. Wcześniej była to 2 dywizja piechoty armii gen. Hallera we Francji. Według specjalnego rozkazu, w Markach, pod dowództwem płk Eugeniusza Szpręglewskiego znajdowało się 9 baterii lekkich i 2 ciężkie. Miejscem postoju tych baterii były tereny wchodzące w skład zabudowań fabryki Briggsów. W Markach stacjonował obwód 11 dywizji piechoty, który stanowił II Batalion 47 pułku piechoty pod dowództwem por. Kazimierza Reutta.

Dla przygotowań logistycznych szczególnego znaczenia nabierały

działania zapewniające transport, łączność i organizację szpitali polowych. Szefem sanitarnym I armii był płk. dr Pilecki. Rozporządzał on min. następującymi jednostkami sanitarnymi: Szpitalami polowymi nr 105, 304 i 601 usytuowanymi w Pustelniku (najprawdopodobniej w Zgromadzeniu Sióstr. oraz w Strudze (w Zakładzie Opiekuńczym dla chłopców sierot).

Naczelnie dowództwo nakazało w dniu 11.08.1920 r. Przygotowanie pewnej rezerwy łączności w Modlinie, Zegrzu, Markach, Rembertowie i Górze Kalwarii. Przewody elektryczne i telefoniczne znajdowały się na słupach wzdłuż szosy Warszawa Marki Radzymin Wyszaków. Natomiast centrala zapewniająca łączność dla całej dywizji mieściła się w Markach w pałacyku braci Briggsów. Z 4 przewodów 2 były zastrzeżone dla dowództwa.

Kierownictwo transportu urządziło swoje ekspozytury w Wawrze, na stacji Warszawa Praga Stalowa i przy moście Kierbedzia. Czałówki amunicyjne znajdowały się przy dowództwach artylerii w Zegrzu, Markach i Rembertowie. W dniu 13.08.1920 r. Dowództwo litewsko białoruskiej dywizji piechoty znajdowało się w Markach z płk. Janem Rządzkowskim na czele. Rozkazem dowództwa XVI armii sowieckiej Marki miały być zdobyte przez XVII dywizję strzelców. Już po południu 13.08.1920 r. Do Marek zaczęły napływać niepokojące wiadomości o sytuacji na froncie pod Radzyminem. Uciekinierzy z I linii frontu przynosili i rozsiewali wieści o zbliżających się wojskach bolszewickich i ich okrucieństwach. Dowództwo armii polskiej oczekiwało meldunków z Marek o rozpoczęciu przeciw natarcia przez 1 litewsko białoruską dywizję piechoty, której wyznaczono kontratak na 14.08.1920 r. o godz. 5 rano.

Generalne dowództwo naczelnie skoncentrowało w Markach dowództwa dywizji

- 11 dywizja piechoty płk Bolesława Jaźwińskiego.
- 1 litewsko białoruskiej dywizji piechoty płk Jana Rządzkowskiego.
- 10 dywizji Strzelców Kaniowskich gen. Lucjana Żeligowskiego.

Koordinację tych oddziałów podporządkowano ostatecznie generałowi Żeligowskiemu, który zgodnie z rozkazem przeniósł w dniu 16.08.1920 r. swój sztab do Marek. To właśnie z Marek wychodziły rozkazy i meldunki o rozwoju sytuacji strategicznych w czasie walk pod Radzyminem. To w Markach wymienione sztaby przygotowały rozkazy i meldunki dotyczące obrony i kontrataków na Radzymin, Wólkę Radzyminską, Mokre i Ciemne.

Natomiast zadaniem 1 Litewsko białoruskiej dywizji piechoty było odzyskanie 1 linii obrony. Na tym polegało wiązanie skoncentrowanych sił 27 dyw. Strzel. I 17 dyw. Strzel. Wchodzących w skład XVI i III armii bolszewickich. To właśnie zadaniem tej 17 dyw. strzel. Miało być Marek.

Również z Marek z pałacyku Briggsa płk. Kubkin oficer łącznikowy szefa sztabu generalnego zameldował gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu, a ten listownie Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, że Radzymin jest już w naszych rękach.

Również rolę w bitwie o Przedmoście Warszawy odegrała kolej mareacka służąc przede wszystkim jako jeden z podstawowych środków transportowych dowożących żołnierzy oraz zaopatrzenie i prowiant dla walczących na pierwszej linii frontu. Kolejka mareacka transportowano też rannych do głównego punktu medycznego, który znajdował się na dworcu Warszawa Wileńska. Na terenie Marek znajdowały się składy materiałów służących do budowy fortyfikacji.

W Strudze natomiast w oparciu o poprawione fortyfikacje niemieckie z czasów I wojny św. Tzw. Linia Bruckenkopf Warschau, broniące dostępu do Warszawy zostały utworzona II linia obrony stolicy wraz ze zbudowanymi punktami obserwacyjnymi i stanowiskami artyleryjskimi.

Nie wolno nam zapominać o roli Kościoła w tych przełomowych dla Ojczyzny dniach. Wielu księży brało czynny udział w prowadzonych z bolszewikami bojach. Na plebani mareackiej świątyni stacjonowały wojska polskie. W murach tego kościoła wielu mieszkańców Marek w czasie licznych mszy świętych doznawało duchowego ukojenia, a liczne modlitwy i suplikacje wznoszone do Boga - o

zwycięstwo, o odparcie wroga od bram dopiero od 2 lat niepodległej Polski zostały przez Niego wysłuchane.

Zwycięstwo w walkach o Warszawę zostało okupione ciężkimi stratami. Poległo tysiące żołnierzy, polskich, dziesiątki tysięcy było zaginionych i rannych.

Na mareackim cmentarzu parafialnym znajduje się zbiorowa mogiła ok. 40 polskich żołnierzy poległych w bitwie o Przedmoście Warszawy. W listopadzie 1932 roku staraniem społeczności lokalnej odsłonięto piękny obelisk.

Zbigniew Paciorek



CENNIK REKLAM

liczba modułów	pierwsza strona (full kolor)	ostatnia, 2 i 3 strona (full kolor)	przedostatnia i 10 strona (full kolor)	pozostałe strony (cz. - b.)
1 (1/24 str.)	497	197	137	97
2 (1/12 str.)	677	297	207	156
4 (1/6 str.)	1021	446	312	251
6 (1/4 str.)	1292	557	389	327
8 (1/3 str.)	-	669	468	392
12 (1/2 str.)	-	997	697	556
24 (cała str.)	-	1 337	935	817

Inserty 350

wszystkie ceny netto

Szczegóły dotyczące reklamy i rabatów pod nr.tel. 0 691 538 643 oraz 0 691 872 025

Zdrowia nie kupuje się na recepty!

Jak ważna jest ekologia, problem środowiska, w którym musimy żyć często nie zdajemy sobie sprawy. Że należy coś z tym zrobić, nie trzeba nikogo przekonywać. Jednak jeżeli ta sprawa nas nie dotyczy osobiście, to ją bagatelizujemy. Często robimy to z niewiedzy, często z lenistwa ale zawsze z braku wyobraźni. Dlaczego nie bijemy na alarm, gdy widzimy znajomego wyrzucającego przeterminowane lekarstwa do śmietnika, czy majsterkowicza samochodowego, wylewającego zużyty olej na ziemię. Przecież to wszystko nas powoli zabija. Trzeba koniecznie to zmienić.

Zdrowia nie kupuje się na recepty!

Zgodnie z raportem WHO z 4.3.92 roku, 75% zgonów z 49 milionów rocznie spowodowane jest stanem środowiska naturalnego i stylem życia. Najważniejszą przyczyną śmierci, pozostają choroby związane z niedostatkami wody, jej zakażeniem lub brakiem higieny. Drugą przyczyną śmierci, jest zatrute powietrze i uzależnienie od nikotyny. Powyższy raport powinien zachęcić nas do przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla zapobiegania chorobom spowodowanym zatruciem środowiska. Potrzebna jest do tego aktywna współpraca naszego społeczeństwa.

Ludzie znajdują się pod ciągłym wpływem miejsca, w którym mieszkają, pracują i wypoczywają. Wiele materiałów wykorzystywanych nadal do budowy, tj. żelbeton, wata szklana, azbest, eternit robią z naszych domów prawdziwe domy rakotwórcze. Prawo pieniądza, popytu-podaży, powoduje że ludzie biznesu budują osiedla mieszkaniowe nie zastanawiając się nad konsekwencjami. Następstwa urbanizacji terenów podmokłych, katastrofalnie wpływa na zdrowie i na całość naturalnego systemu wodnego okolicy. Woda podobnie jak powietrze

jest podstawowym czynnikiem potrzebnym nam do życia. Znajduje się we wszystkich tkankach organizmu, dlatego jest ona niezbędna dla podtrzymania wszystkich procesów biologicznych. Woda powinna być bezwzględnie czysta. Dotyczy to zarówno wody, którą używamy do mycia, podlewania roślin, czy pojenia zwierząt. Substancje szkodliwe docierają do najdalszych zakątków organizmu.

Na zachodzie surowcem do produkcji wody pitnej są rzeki i jeziora I klasy czystości. W Polsce tylko 4 jeziora i 1 rzeka ma taką wodę. Większość wody (50%) pochodzi z wód powierzchniowych tj. z jezior i rzek. Znikomy bo tylko 1% wód do picia pobierana jest z ujęć głębinowych, pozostałe z wód gruntowych tj. studni. Do wód gruntowych przenikają odpady rolnicze. Zanieczyszczenie wody powoduje rozwój bakterii, pleśni, grzybów i glonów. Nawet chlor ujęty w nadmiarze do dezynfekcji, wody ulega w przebiegu sieci związanym z substancjami organicznymi, tworząc silne kancerogenne i mutogenne związki. Nie lepsza jest często sytuacja w spożywaniu wody mineralnej. Wiele wód butelkowanych sprzedawanych przez handlowców stanowią wody stołowe mineralne, które uzyskuje się poprzez dodanie do normalnej wody wody źródłanej wysoko zmineralizowanej lub innych składników mineralnych.

Czy rzeczywiście musimy się czuć wobec tego wszystkiego bezradni?

Chyba nie. Nie czekajmy biernie na skutki wpływu rozwoju cywilizacji i zanieczyszczenia środowiska. Dajmy sobie prawo wyboru. Świadomie zmierzajmy ku zdrowemu stylowi życia.

Stanisława Krokowska

Z mareckiego forum*

Plakaty z rasistowskimi malunkami!!!!

Gazeta.pl > Forum > Regionalne > Mazowieckie > Marki
(<http://www1.gazeta.pl/forum/794674,30353,794652.html?f=450>)

Gość: Jorgus 15-07-2003 14:05

Co myślicie o tym, że już od długiego czasu wiszą plakaty pary prezydenckiej z namalowanymi gwiazdami Dawida?? Czy burmistrz nie powinien zareagować??

Wiem, że to nie własność miasta ale bardzo źle o Markach świadczy! (...) Jest to obraza prezydenta, dwa jest to rasizm, trzy przejaw kretynizmu niektórych mieszkańców Marek, którego nie powinno się raczej ujawniać bo to wstyd dla reszty. Mnie to oburza i to bardzo (...)

Gość: MPL 15-07-2003 14:17

Gorąco swą wrażliwością społeczną popieram! Chociaż zdaje sobie sprawę, że UM nie ma zbyt wielu środków - poza telefonem do agencji rozklejającej tu plakaty - do zmiany tej

sytuacji. Billboard'y są we władaniu tej agencji i poza nią nikt ich powierzchnią nie może (legalnie) Rozporządzać. Możliwości są 2: albo UM skorzysta z telefonu, albo ktoś musi wykonać "nocną akcję" i te bliźny zlikwidować.

rafal.redel 15-07-2003 14:35

Myślę, że to nie tylko specyfika Marek lecz rzecz w naszej Ojczyźnie bardzo częsta. Ja już się trochę (niestety) przyzwyczaiłem. Ale - przede wszystkim - sądzę, że normalni ludzie nie powinni uważać gwiazdy Dawida za symbol obraźliwy. Niezależnie od intencji bezmózgowców, którzy to malują, gwiazda Dawida jest symbolem religii i narodu, z których wyłoniło się chrześcijaństwo (choć oczywiście animozje są silne). Stary

Zwierzęta na drogach

Odpowiednie miejsce

Przechodząc czy przejeżdżając lokalnymi drogami często napotykamy na zabite zwierzęta. Psy czy koty przebiegające przez jezdnię nie mają szans w starciu z rozpędzonymi autami. Często potrącone zwierzęta leżą długi czas w przydrożnych rowach, na poboczach.

Choć prawo jasno określa, że uprzątnięciem martwych zwierząt z dróg i innych miejsc publicznych winna zająć się gmina, na terenie której zwierzę zginęło, w rzeczywistości nikt się do spełnienia tak niemiłego obowiązku nie kwapi. Również dlatego, że potem pojawia się następna kłopotliwa kwestia jak pozbyć się padłych zwierząt.

Według Ministerstwa Rolnictwa jedynym dobrym rozwiązaniem jest stworzenie w każdym z powiatów krematorium i grzebaliska dla takich zwierząt. Bez wątplenia odgórny pomysł jest słuszny, a lokalnym decydom pozostaje już tylko wybrać odpowiednie miejsce. I to szybko, bo lada chwila przystąpimy do UE, a tam niedopuszczalne jest, by martwe zwierzęta poniewierały się po ulicach.

Innym istotnym problemem jest pozbywanie się martwych zwierząt, które padły w gospodarstwach. Wprawdzie na terenie powiatu wołomińskiego w Łochowie - istnieje skup tych zwierząt, ale ze względów finansowych mało kto korzysta z jego usług. Za kilogram padliny trzeba bowiem zapłacić 5 złotych plus podatek vat, a do tego dochodzi jeszcze kwestia transportu, który jest bardzo kosztowny,

gdyż do skupu martwe zwierzę powinno dowieźć się samochodem chłodnią. Rolnik woli zatem załatwić sprawę na własną rękę, porzuca więc martwe zwierzę na polu lub w lesie, a często po prostu zakopuje na swoim podwórzu.

"Jednak nie zdaje sobie sprawy, że naraża się na tzw. wybuch bomby bakteryjnej" mówi Powiatowy Inspektor Weterynarii Waldemar Schonhaler. Rozkładające się zwłoki wytwarzają gazy oraz niebezpieczne związki. W ostatnim czasie na terenie powiatu został zgłoszony przypadek zatrucia rodziny w jednej z podradzyńskich wsi. Rodzina ta czerpała wodę pitną z kregowej studni. Jak się okazało, jakiś czas wcześniej gospodarz posesji zakopał w swojej zagrodzie padłą krowę. Podziemne żyły wodne doprowadziły niebezpieczne związki z rozkładającej się padliny do studni. W ten sposób doszło do zatrucia wody pitnej, a w konsekwencji i całej rodziny.

Trzeba pamiętać, że skup padliny istnieje właśnie po to, by takie sytuacje się nie zdarzały. Ponieważ jednak koszty, czyli opłaty plus transport, są za wysokie dla większości rolników, pojawiła się propozycja, by były one zwracane, nawet do 90%. Jeśli propozycja ta wejdzie w życie, wówczas jak można przypuszczać - nikt nie będzie pozbywał się martwych zwierząt na własną rękę. Niestety problem nadal istnieje. W teorii jak widać - jest już rozwiązany. Teraz tylko trzeba poczekać, by stało się tak w praktyce.

Tomasz Paciorek

SKLEP ALKOHOLE I WINA ŚWIATA

- ✓ dobre ceny na co dzień
- ✓ dowóz do klienta
- ✓ zamówienia na wesela (extra ceny, możliwość zwrotu nadwyżek)
- ✓ upominki, degustacje
- ✓ winiarnia
- ✓ dostawy na imprezy

czynny w godzinach:
pn - pt: 9-22
sob - nie: 10-22

Marki

ul. Piłsudskiego 102a, (róg ul. Teligi)
Tel.: (0 22) 771 30 48, 771 36 11

KARTY STAŁEGO KLIENTA

Testament jest w końcu wspólny. Dopóki ten symbol nie jest znieważany (np. poprzez umieszczanie go na szubienicy) to tak bardzo mnie to nie oburza (znowu: niezależnie od intencji tych typków). Tak trochę nie na temat (ale tylko trochę) - czy nie sądzicie, że nasze miasto szpecą również reklamy SZAMB (betonowe, w skali 1:1), które pojawiły się jakiś czas temu przy Piłsudskiego? Żenada. Nie wiecie przypadkiem czy zgodę na te reklamy to daje Zarząd Dróg Krajowych (czy jak to się teraz nazywa) czy też nasze miasto??

kojonkoski 15-07-2003 15:35

Jak sam zauważyłeś jest to własność prywatna a nie miasta. Dlaczego ma

reagować na to akurat burmistrz? Jeśli Cię to tak bardzo wkurza i jest to sprawa karalna, to jako porządny obywatel Marek, dbający o opinię miasta powinieneś złożyć doniesienie na policji (...)

Gość: MPL 15-07-2003 16:01

(...) Obchodzić nas powinno to co wokół nas i to na co mamy wpływ(...)

*Redakcja dokonała skrótów wypowiedzi forumowiczów

 **TOYOTA**

**Możesz
być
dumny**



TOYOTA MARKI Władysław Cygan

tel. (22) 763 7000; fax 763 7001

www: <http://www.toyotamarki.com.pl>

email: info@toyotamarki.com.pl



www.komandor.pl

Infolinia: 0801 300 400

KOMANDOR WARSZAWA S.A.
Oferuje w ciągłej sprzedaży:

Oryginalne zabudowy z drzwiami przesuwanymi **KOMANDOR**

- systemy stalowe i aluminiowe drzwi przesuwanych
- lustra: brązowe, srebrne, grafitowe
- szkło bezpieczne przezroczyste i mleczne
- płytę wiórową laminowaną o grubości 18mm i 10mm
- płyty rattanowe
- listwy PCV C18
- obrzeża PCV 2 mm do okleiniarek
- prowadnice do szuflad
- wieszaki poprzeczne
- inne akcesoria meblowe



Komandor Warszawa S.A.
ul. Piłsudskiego 121C
05-270 Marki

tel. /+22/ 761 92 70

fax /+22/ 761 92 75

email: market.warszawa@komandor.pl

U nas zawsze atrakcyjne raty, rabaty i ceny !